Nr. 28. Sobota 4. Lutego 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bioro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Agitacja w carstwie moskiewskiem.

Dzienniki niemieckie i francuzkie nie bardzo trafnie oceniają dzisiejsze ruchy polityczne w Moskwie. Zbierania się szlachty, podawanie prośb o nadanie ustawy konstytucyjnej, biorą za dążność czysto arystokratyczną wobec demokratycznych tendencyj cara i rządu.

Zdaniem naszem, inaczej na tę sprawę zapatrywać się potrzeba. Rząd carski dąży do nadania konstytucji, ale takiej, przy której mógłby panować absolutnie. Centralna reprezentacja państwa o dwu Izbach: wyższej, złożonej z carewiczów i wysokich dygnitarzów państwa, i niższej, wybranej na jak najdemokratyczniejszej podstawie — oto ideał konstytucji carskiej. Kto z szlachty stanie się „czysto-ruskim,“ t. j. rządowym, wejdzie do wyższej, kto odznaczy się samodzielnością polityczną, wykluczony będzie z niższej za pomocą wyborów, na bardzo liberalnej ustawie zdziałanych. „Jeżeli dopominać się będzie szlachta o konstytucję — to ja najpierw wydam liberalne ustawy zasadnicze,“ miał rzec car Aleksander; to znaczy, iż caryzm wtedy oprze się na ciemnym ludzie, jemu każe wybierać Izbę, która zatem najposłuszniejszem będzie narzędziem absolutnych rządów.

Wolność prawdziwa tam tylko istnieć może, gdzie w życiu publicznem udział biorą te wszystkie warstwy narodu, które w sobie rozbudziły i rozwinęły poczucie samodzielności politycznej, — a tam zawsze pomimo form konstytucyjnych panować będzie niewola, gdzie klasy oświecone, mające świadomość polityczną, wykluczone są o ile możności od życia i reprezentacji a natomiast wprowadzono przeważnie warstwy ciemne. I w naturze i w rozwoju życia politycznego nie ma skoków. Despota może nadać reprezentację na bardzo demokratycznej podstawie, ale tem nie stworzy wolności politycznej, chociażby tego pragnął. Cóż dopiero gdy właśnie celem jego jest, przez demokratyczną podstawę wyborczą usunąć żywioły narodowe, mające samodzielne poczucie polityczne!

Ciemny lud moskiewski nie upomina się o konstytucję. On woła jedynie o rolę, lasy i pastwiska. Tam szlachta czuje potrzebę większej wolności politycznej, tam szlachta widzi, iż rząd radę państwa tworzy z samych nominowanych wysokich rządowych czynowników i każe im o interesach kraju stanowić. Więc podaje adresy aby car nadał ustawę konstytucyjną z dwoma Izbami. Do obu mają być wybierani reprezentanci: do wyższej ze stanu, który jedynie ma trochę samodzielności politycznej, z szlachty, do niższej zaś, z całego narodu. Niemieckie pisma zwą to arystokratycznemi zachciankami szlachty i podnoszą liberalizm carski, odgrażający się, że w razie konieczności powoła cały naród w ogóle do reprezentacji. Zapewne, wtedy szlachta w tem morzu ciemnej masy zniknie, a z nią i wszelka istniejąca tam teraz samodzielność polityczna, a nim się z tego chaosu wybije samodzielność w żywiole demokratycznym, będą mogli carowie jeszcze wiek cały i więcej panować absolutnie.

Francuski naród wyprzedził Moskwę o dwa, trzy wieki. Przebył on krwawe wstrząśnienia wewnątrz, przebył trzy rewolucje, miał więc dosyć czasu i sposobności rozwinąć w masach samodzielność polityczną. A jednak dzisiejsza władza posłuszną sobie większość w ciele prawodawczem może wydobyć jedynie przy pomocy głosowania powszechnego!

Caryzm na coś podobnego może u siebie zezwolić natychmiast. Uwierdzi tylko tem swą władzę absolutną, jeszcze więcej niż ją Napoleon utwierdza tym środkiem, we Francji. W reprezentacji moskiewskiej na podstawie powszechnego głosowania zebranej, stanęliby sami czynownicy, popi i włościanie!

Łatwo ztąd pojąć, dla czego tak niechętnem okiem patrzy caryzm na agitację między swą szlachtą, dopominającą się o konstytucję, żądającą aby przypuszczono do niej i inne warstwy narodu, lecz zarazem nie wykluczano i szlachty. Taka konstytucja nie na rękę caryzmowi. Mogłaby ograniczyć jego absolutną władzę. Od objawiającej się w reprezentacji samodzielności szlacheckich reprezentantów, mogłaby się rozbudzić z czasem i samodzielność w reprezentantach gminu. To niebezpieczne! Aby temu zapobiedz, grozi demokratycznemi ustawami zasadniczemi i sejmem, z głosowania powszechnego wychodzącym, a więc z wykluczeniem szlachty. W Izbie wyższej: mianowani wysocy czynownicy wojskowi, cywilni i duchowni, w Izbie niższej: czynownicy, popi i chłopi! Oto wzór carskiej demokratycznej konstytucji.

Przegląd polityczny.

Austrja. Dzienniki węgierskie i wiedeńskie zajęte artykułem o Deaku w *Pesti Naplo*. Dzienniki centralistyczne przedstawiają wyjawione w tym artykule zdania Deaka jako zniszczenie wszelkiej nadziei przejednania Wiednia z Pesztem, i udając smutek, cieszą się właściwie. Jestto wszakże tłómaczenie rabulistowskie; nawet stojący w stosunkach z rządem *Pesti Hirnök* powiada, że „jak ze wszech stron uznano, podają adresa sejmu węgierskiego z roku 1861 niejeden wątek do układów, a układy winno się tam podjąć nanowo, gdzie je upuszczono — t. j. na sejmie węgierskim.“ To znaczy, że bez sejmu węgierskiego nie może być mowa o przejednaniu Węgier z Wiedniem.

Czytamy w dziennikach wiedeńskich następujące rozmyślanie, stosowniejsze na popielec jak w zapusty, które hucznie obchodzą teraz w Wiedniu.

„Pruska odpowiedź na depeszę hr. Mensdorffa z 21. grudnia z. r. dotychczas nie ogłoszona. A przecież ma ona być przepełnioną czułościami dla Austrji! Wprawdzie to, czego Austrja żąda i proponuje, odrzucają Prusy bez ogródek, i właśnie słyszymy, iż w Berlinie nie są skłonni do porzucenia raz już obranej przez p. Bismarka drogi w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, mimo przedstawień gabinetu austrjackiego. Austrja proponuje księztwa oddać w zarząd prowizoryczny księciu Augustenburgowi, Prusy jednak nie zgadzają się na to; Austrja chce mieć program przyszłego porządku rzeczy w Szlezwik-Holsztynie, Prusy mniemają, iż na to czas jeszcze. Pruscy prawnicy koronni jeszcze ze swemi badaniami nie doszli do końca. Usunąwszy jednakże na stronę te drobnostki, przypadkowo stanowiące główną treść depeszy, to Austrja, podług tego, co słychać, powinna się chełpić tem, jaką wagę ma w oczach Bismarka. „Prusy wiedzą dobrze o tem, iż nic przeprowadzić bez Austrji nie mogą w toczącej się kwestji“ — myśl ta ma być wyraźnie wypowiedziana w depeszy pruskiej; ktoby podejrzywał jeszcze Prusy, iż chcą sobie przywłaszczyć prawa do księztw i pozbyć się swego sprzymierzeńca, wyrządziłby Prusom rzeczywiście wielką krzywdę. Gdy teraz Prusy przyznają, iż do przeprowadzenia swych planów potrzebują pomocy Austrji, więc grzeczność wymaga, ażeby Austrja wzajemnie pospieszyła udzielić tej pomocy. „Wiem dobrze, iż tego wziąć sobie nie mogę bez twego pozwolenia; pozwól mi więc, bo muszę to zabrać.“ Tą dziecinną polityką zdają się kierować pruscy mężowie stanu

Ciekawym i charakterystycznym komentarzem do tej sprawy jest korespondencja wiedeńska w berlińskiej *Voss. Ztg.*, w której następujące przychodzą zdania: „Po długich namysłach postanowiono w Wiedniu wzmocnić się ścisłemi stosunkami z Prusami i spełnić życzenia gabinetu berlińskiego, jeżeli otrzyma się w zamian zapewnienie popierania austrjackich interesów. Do tego przedewszystkiem potrzebna była otwartość i jasność, a tę okazano, odrzucając propozycje Bawarji i jej spólników, nie tylko o ile one są nieprzyjaznemi Prusom, lecz i w ogóle, i oświadczając średnim państwom niemieckim, iż tylko wspólnie z Prusami i w porozumieniu z niemi czynić się będą wielkie kroki w sprawie niemieckiej. Tem zbyto państwa średnie, a jak spodziewamy się, na długie czasy. I co do uporządkowania stosunków między Austrją i Prusami ma wkrótce nastąpić wyjaśnienie — jest to szczegółowe i wyraźne życzenie cesarza. Wiedeńskie propozycje opierają się na wniosku obopólnego przymierza, któreby przechodziło granice zobowiązań Związku niemieckiego i obejmowało całą monarchię austrjacką. Za to chce Austrja zrzec się prawa współposiadania księztw Zaelbiańskich na rzecz Prus, i to jak powiadają, jeżeliby inaczej być nie mogło, nawet bez wynagrodzenia terytorjalnego od Prus. Jasną jest rzeczą, że Austrja zawarciem takiego przymierza więcej zyska (!) jak Prusy powiększeniem terytorjalnem. Zobowiązanie, któreby Prusy na się przyjęły, jest tak wielkie, iż wahają się przyjąć warunki austrjackie.“

Podług tej korespondencji miałyby już rzeczy dójść do tego, iż Austrja na miłość Boga wzywa Prusy, ażeby księztwa sobie zabrały!

Urzędowa *Wiener Ab. Post.* powtarza dosłownie doniesienia *Gazety Bawarskiej*, że w sprawie układów cłowych prusko-austrjackich Prusy tak mało okazały przychylności, że już niemasz prawie zupełnie nadziei skutku i trudno aby hr. Hock wrócił do Berlina — t. j. po przybyciu przyszłem do Wiednia, bo dotąd jeszcze nie opuścił Berlina.

W innym artykule podnosi tenże austrjacki dziennik urzędowy pogłoskę, że Bawarja gotuje nowy wniosek do bundestagu w sprawie księztw; i powiada, że wnioskiem tym wstrzymanoby rozstrzygnięcie, mianowicie sprawy następstwa tronu, coby nie bardzo było przyjemnem państwom, będącym w mniejszości na bundestagu. Półurzędowe austrjackie korespondencje w *Allg. Augsb. Ztg.* upewniają, że z Wiednia nie uwiadomiono dotąd ani Bawarji ani Saksonii co do rokowań z Prusami i nie zachęcano do niczego.

Dzienniki wiedeńskie donosiły, że wydział reformy podatkowej wniósł o zniżenie podatku kuponowego z 7 na 5 proc. Doniesienie to jest mylne; wydział jeszcze się nie zajmował tą sprawą.

Hiszpania. W odpowiedź Alvarezowi oświadczył d. 30. z. m. w kortezach minister sprawiedliwości Arrazola, że Hiszpania nie jest nieprzyjazną Włochom i pójdzie za przykładem innych narodów, kiedy przeniesienie stolicy do Florencji nada nowemu królestwu większej stałości. Adres uchwalono 102 głosami przeciw 58. Po upadku Narvaeza wstąpią do ministerjum zapewne Lersundi, Castro, Nocedal, Moyano i Fernandez de la Hoz, z frakcji umiarkowanej.

Turcja. Jeźli prawda, co donosi *Independance*, uczyni sułtan krok, niesłychanie ważny w dziejach Turcji. Nakazał on z własnego popędu wypracować projekt do ustawy, pozwalającej wszystkim cudzoziemcom bez różnicy nabywania posiadłości ziemskich w państwie tureckiem.

Dzienniki nie przyniosły nam zresztą prócz rozmaitych rozumowań, żadnych faktycznych doniesień ważniejszych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 29. stycznia.

(*JT*) Zdarzają się chwile, w których Paryż jakby przestaje być stolicą świata politycznego. Dwór wydaje bale, wyprawia polowania, przyjmuje pełnomocnych ministrów; *Monitor* zamieszcza nominacje na urzęda, inne dzienniki kłócą się o każde rozporządzenie p. Hausmanna, a publiczność z całą swobodą używa szczęścia domowego. Do takich chwil zupełnej ciszy i pokoju, zwykle a zapewne niesłusznie zastojem, śmiercią moralną zwanych, niezaprzeczenie chwile dzisiejsze należą. Po konwencji 15. września i po dekrecie pana Barocha z dnia 1. stycznia, dekrecie, który partję klerykalną do tyla oburzył, że się dotychczas uspokoić nie może, i piszący i czytający wpadli napowrót w stan jakiejś bezwładności, którybym chyba do poobiednej drzemki starego żarłoka przyrównał, niewiele sobie robiącego nawet z odwidzin wiedeńskich księcia Fryderyka Karola. Ale ta cisza, to ustępstwo pierwszeństwa w polityce zewnętrznej, na rzecz naprzykład pana Bismarka, zwiastuje — nie, nie burzę — wiemy to dobrze że cisze nietylko przed burzą bywają, zwiastuje tak zwane niespodzianki napoleońskie, tą razą w rzeczach polityki wewnętrznej cesarstwa. Takie niespodzianki przed otwarciem posiedzeń ciała prawodawczego są nader stosowne, a ze względu na obecne moralne usposobienie społeczeństwa francuskiego prawie niezbędne. Przed laty brak swobody w domu, zastąpić można było blaskiem zwycięztw za granicą; dziś, gdy zasady, w imię których Francja walczyć może, na Północy zwaliła przemoc, na Południu przygniotła dyplomacja, dziś droga zwycięztw zatamowana, trzeba iść szerszą jak dotąd ścieżką reform liberalnych. Postęp wyobrażeń rewolucyjnych wymaga tego głosem całego dziennikarstwa i faktami, którym tylko nadzwyczajna czujność policji nie pozwala nabrać politycznej donioslości. Rząd francuzki, wierny zasadzie swego naczelnika: nie wyprzedzać zanadto idei wieku, nie może i nie zechce też zabardzo w tyle za niemi pozostać. Wiedzą o tem oddawna ci, co znają historję lat ostatnich, mówią o tem dzisiaj wszyscy więcej jak kiedykolwiek. Zanim nadzieje te, na których i nasze przypuszczenie opieramy, zostaną sprawdzone i paryzkich korespondentów w lepszych okolicznościach postawią, ograniczyć się dziś wypadnie podaniem kilku nowin gazeciarskich.

Kwestja encykliki, jak wspomniałem, nie przestała być głównym przedmiotem zajęcia biskupów. Protestacje biskupów nadchodzą codzień w najrozmaitszych formach. Najgłośniejszą z tych jest świeżo wyszła broszurka biskupa ks. Dupanloup p. t. *Le convention du 15. Septembre et l'Encyclique du 8. Decembre*, która już kilku doczekała się edycyj. Czcigodny prałat broni w niej zasad stolicy apostolskiej i praw duchowieństwa francuzkiego z wymową i umiarkowaniem, godnem sławy i szacunku, jakie u katolickiego świata posiada. I w ogóle, jakkolwiek przykrego wrażenia, które encyklika tu sprawiła, osłabić trudno, opinia publiczna w kwestji rozporządzenia z dnia 1. stycznia zdaje się więcej zważać na to pytanie, które i biskup Orleanu energicznie rozbiera: jeżeli pisma publiczne mogą ogłaszać i rozbierać całą encyklikę, dla czegoż duchownym, we właściwym ich zakresie, tego prawa odmówiono? Przyczem jako komentarz do odpowiedzi na to pytanie *la France*, *l'Union* i t. d. nie zaniedbały postawić faktu, że pan Labbé, znany z zasad anti-katolickich, współpracownik *Opinion nationale*, otrzymał pozwolenie na publiczne odczyty z historji kościelnej, wtedy gdy takowe pozwolenie księciu Broglie, z partji klerykalnej, dane, cofniętem zostało.

Drugą wiadomością, równie rozgłośną a daleko smutniejszą, jest śmierć dwóch znakomitych ludzi: Proudhona i Charrasa. Obaj prawego i niezłomnego charakteru, obaj prawowierni słudzy rewolucji, choć ją niejednakiemi wspierali środkami i niejednakie mieli powodzenie, obaj są równie żałowani przez wszystkich myślących i postępowych ludzi. Pisma i życie Proudhona dostatecznie są znane całemu światu, i powtarzać ich tutaj nie ma potrzeby; natomiast kilka dat z życia autora *Kampanii 1815 roku* nie zawadzą. Charras urodzony 7. stycznia 1810 r. Do szkoły politechnicznej wstąpił w roku 1828 i odznaczył sie w rewolucji lipcowej, stając na czele swych kolegów przy napadzie na koszary „Babylon.“ Gdy skutki zwycięztwa ludu nie były mu po myśli, szerzył swe przekonania za pośrednictwem *Nationala*, a następnie wyjechał na służbę wojskową do Afryki. Zaledwie w roku 1844 dostał dowództwo batalionu, powołany za drugiej rzeczypospolitej na urząd podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, polecił go do prezydentury jen. Cavaignac. Od roku 1848 do 1851 był deputowanym z depart. Puy de Dome. W nocy 2. grudnia 1851 r. aresztowany u siebie, zamknięty w Mazas razem z jenerałami Cavaignac, Lamoricière i Bedeau, wypchnięty następnie za granicę, zamieszczony został 9. stycznia 1852 r. na liście „skazanych na wygnanie.“ Amnestji nie przyjął, a mieszkał naprzód w Belgii, później w Bazylei, gdzie i umarł 19. stycznia b. r.

Kończę dzisiejszą korespondencję wzmianką, że dnia 23. z. m. nabożeństwo odbyło się nie w kościele Assomption, ale w kościele Sorbony. Chciano mieć mszę 1szą odprawioną przez kapłanów kraju i posłyszeć kazanie stosowne. Pierwsza połowa tych życzeń została spełnioną, ale mowa ks. Zulińskiego nie mogła mieć miejsca z powodu zakazu, który przed samą mszą nadszedł. Rozżalona młodzież robiła rozmaite domysły, ale ich tutaj nie podamy.

Paryż d. 30. stycznia.

(*B*) Szlachetne usiłowania, mające na celu polepszenie losu pracujących i ich udoskonalenie umysłowe, za pomocą stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych, za pomocą odczytów, o których zdaliście sprawę, nietylko tu rodaków, ale i obcych zajmują. W państwach zachodnich i w środku Europy już to udowodnione, że dobry byt i bogactwo umysłowe robotnika, jest skarbem, jest bogactwem narodu, udowodniono to statystyką, liczbami. Robotnicy ciemni, biedni, dla tego pracujący aby z głodu nie umarli, albo ci, co jak w Moskwie pracują pod knutem, nigdy tego nie dokażą, co wolny, światły, zawód swój kochający obywatel. Ale najszlachetniejsze pomysły, najgłębsze prawdy, udowodnione zadania, nie przyniosą pożądanego skutku, jeśli się nie znajdą serca i umysły, co im dadzą początkowanie. Cześć więc i wdzięczność tym, co przełamali pierwsze lody, co zawiązaniem stowarzyszeń wzajemnej pomocy, co przyłożeniem się do odczytów dla pracowników polskich, otworzyli naszej poczciwej rzemieślniczej ludności nową epokę pomyślności a może i chwały. Nie przez pomyłkę użyliśmy tego wyrazu „chwały.“ Przemysł jest obszernem polem, na którem praca, nauka i zdolność, otwierają drogę do odkryć i ulepszeń. Niejeden, co pogrążony w ciemnocie i nędzy, nie miał innego widoku, jak żyć z dnia na dzień, gdy będzie pewny, że mu na kawałku chleba nie zabraknie, wzbogacony nauką, pokocha zawód obrany i doprowadzi go do najwyższej doskonałości, z pożytkiem dla pryncypałów, z pożytkiem dla siebie, i co mu

będzie najmilszem, z pożytkiem dla kraju. Cześć i wdzięczność wszystkim, co się do tego przyłożyli. Robotnicy francuzcy, którzy się już sposobią, aby zaszczytne otrzymać miejsce na wystawie, która będzie miała miejsce w Dublinie d. 5. maja, już wiedzą, że i polskim robotnikom otworzono drogę do nowego życia, i witają oni te objawy z współczuciem.

Wzmianka o wystawie w Dublinie, przypomina mi, że urządzający ją postanowili nadać jej niepospolitego uroku, a chóry muzyczne główną w tem grać będą rolę. Zakupiono najdoskonalsze instrumenta w zakładzie pp. Hill w Londynie, zamówiono tysiąc artystów; a stowarzyszenia orfeonistów z Liverpool, Manchester, Bradford, Leeds i Birmingham przyrzekły wysłać najdzielniejszych śpiewaków, aby i tym talentem robotników przyłożyć się do świetności obchodu, w którym praca i przemysł całego świata, dostarczą co mają najwznioślejszego i najdoskonalszego. Przewidujemy, że przyjdzie czas, w którym i polscy robotnicy, dobijać się będą o pierwszeństwo. Popęd jest dany — dobra chęć i wytrwałość reszty dokona.

Co mogą pojedyncze usiłowania dusz wznioślejszych, jawnie tego dowodzą dzisiejsze kasy oszczędności, tyle dobroczynnych skutków przynoszące. Pierwsza tego rodzaju kasa była utworzoną w Londynie w r. 1798. Ale samolubstwo arystokracji nie poznało jej ważności. Dopiero kilku mężów w Szkocji zajęło się szczerze upowszechnieniem małych składek, które miały zapewnić pracującym pomoc w słabości, kalectwie, starości. W roku 1832, 2,300.660 mieszkańców Szkocji złożyło 350 milionów franków w kasie oszczędności. Uderzająca to i wymowna liczba. Mógłby kto o jej rzeczywistości wątpić, gdyby urzędowe raporta jej nie były zapisały. Wreszcie ten ogromny kapitał i dobroczynne skutki, jakie ta instytucja wywołała, pobudziły Francję. Znalazł się mąż, kochający lud, wielbiący pracę, co upowszechnił pismami swemi, dobroczynne skutki kasy, co w Szkocji tak wysoki kapitał na potrzebę robotników zebrała. Książę La Rochefoucault-Liancourt pismem, przykładem, ofiarą, zachęcił arystokrację rodu i arystokrację pieniężną do założenia kas oszczędności. Bankier Delafut, kardynał Clemens i p. Dupin przyłożyli się do jego usiłowań. Upowszechniły się dobroczynne kasy. Dziś krocie robotników korzystają z wkładek, które poświęcenie kilku mężów zaprowadziło.

Kiedy we Francji w wyższych sferach wszystko tańczy, w Londynie i jego okolicach mężowie stanu, wigowie i torysi zapraszają na obiady. Lord Granville zaprasza ministrów i czterdziestu lordów; Palmerston daje obiad w Cambridge — House dla członków obu Izb i dla swoich zwolenników; lord Derby także polecił kucharzowi swojemu przygotować świetny obiad dla torysów. Trudno, aby przy licznych potrawach, na które składać się będą płody wszystkich części ziemi, trudno aby tam kto wspomniał o zgłodniałych dzieciach w fabrykach angielskich, co z nędzy i cierpienia mówić i myśleć zapomniały.

Mówimy, że w Paryżu wszystko tańczy. Zapomnieliśmy, że arcybiskup Paryża tańczyć nie może. Dla tego dał także obiad; Znajdowało się na nim pięćdziesięciu kapłanów, a między zaproszonymi uważano ministra spraw zagranicznych, pana Drouin de Lhuys.

Z pomiędzy balów, które rywalizują zbytkiem, gustem i świetnością, muszę podnieść wieczór, który dał książę Galliena. Zapewne słyszeliście o śpiewaczce, Teresie, która swemi ruchami śmiałemi i powabnym głosem zyskała pewny rozgłos po kawiarnich i przyłożyła się do pomnożenia majątku właściciela kawiarni Alcazar. Talent, śmiałość, wesołość śpiewaczki, znanej tym tylko, którzy mogą przebywać w kawiarni były zupełnie nieznane damom wyższych sfer. Książę Galliena postanowił śpiewaczkę kawiarnianą gościom swoim przedstawić. Teresa była główną ozdobą i ciekawością jego balu, a tak się przyzwoicie, wesoło i z takim taktem zachowała, że obecne damy, a między nimi pani Thiers i księżna Metternich swojego dla niej uwielbienia zataić nie mogły. Na balu municypalności w Paryżu, pomiędzy innemi znakomitemi osobami uważano nuncjusza papiezkiego.

Broszurka biskupa orleańskiego wywołała rozmaite odpowiedzi, między innemi odpowiedź naczelnego wydawcy *Siecla*, ale przeciwnicy biskupa dotąd nie wyrównali jego wymowie. Mówią, że poważniejsze pióro ma mu odpowiedzieć na część jego broszury politycznej; mówią, że książę Napoleon ma odpisać. Na ten tylko przypadek odpowiedź ta będzie wstrzymaną, jeźli książę w senacie głos zabierze.

Wielką przywiązują wagę do wychowania cesarzewicza; z przyjemnością się dowiedziano, że uczy go religii ks. Deguerry, proboszcz kościoła św. Magdaleny. Jest to kapłan żarliwy i światły, co umie pogodzić należny wzgląd dla głowy kościoła z obowiązkami obywatela.

Wspomniałem w liście poprzednim, że protestanci w Paryżu nie powołali do steru spraw swoich pana Guizot. Okazuje się, że się do tego przyczyniła encyklika. Wyrzucano byłemu ministrowi, że się za nadto okazywał powolnym dla włoskich kardynałów, a protestanci w wyborach chcieli pokazać, że nie chcą kierunku dusz swoich tym powierzyć, którzy wchodzą w porozumienia z władzą, co potępia swobodę sumienia.

W tych dniach wystawiono tu *Awanturnika*, nową operę księcia Poniatowskiego. Zdaje się nam, że znakomity kompozytor popełnił błąd. Prawie wszystkie miejsca, wcześnie zakupione, oddane były licznym księcia przyjaciołom i zwolennikom. Pomimo najszczerszej chęci, nie mogliśmy być świadkami pierwszego przedstawienia. W tem samem położeniu znajdowało się wielu innych. Być może, że dla tego dzienniki utrzymują, iż ostatni utwor księcia nie dorównywa poprzednim. Czwarty akt za długi i niepotrzebny, ale z małemi odmianami utwor ten stanie się godnym autora.

Za innemi pismami donieśliśmy wam o pomięszaniu zmysłów p. Ponsarda. Miło mi donieść, że ten znakomity poeta przyszedł do zupełnego zdrowia.

Wspomniałem wam i o procesie i o pojedynku z powodu tego, że cesarz pozwolił jednemu z Taleyrandów przybrać imię Montmorency. Przedmiot ten nudzi cesarza, prosił, aby mu nic więcej o tem nie mówić. Tymczasem rzecz coraz mocniej się rozwija i zajmuje umysły w pewnych arystokratycznych kołach. Pomijam, że najdalsi z rodziny Montmorency mieli dać słowo, iż jedni po drugich będą wyzywać, obdarzonego ich tytułem, Alberta Talleyranda Perigord. To na uwagę nie zasługuje, tego rodzaju napastnicy nie znajdą we Francji sekundantów. Ale jest tu klub arystokratyczny, pod nazwą *Circle de l'Union*, tam są zapisani ambasadorowie, najznakomitsi cudzoziemcy i kwiat arystokracji francuzkiej. Klub ten, tak jak inne, ma swój komitet gospodarczy, którego p. Talleyrand był członkiem. Otóż zebrali się wyborcy i większością 116 głosów przeciw 3 z urzędu go zrzucili. W miejsce jego wybrano pana Rochefoucault, księcia Doudauville. Arystokracja legitymistowska takiemi szpilkowemi docinkami robi opozycję dzisiejszemu władzcy. Ale co zabawne, to, że rodzina Talleyrandów wyrzuca obdarowanemu, że się starał o imię Montmorency. Utrzymujc ona, że imię to żadnej świetności dodać jej nie może. Smutne to obdarowanego położenie. Ciągniony przed sądy, raniony w pojedynku, zrzucony z rady gospodarczej klubu i łajany przez własną rodzinę! Trzeba szerokich bark, aby tak zwalonym naraz ciężarom wydołać.

Z Ameryki przychodzą wieści o usiłowaniach, mających na celu pokój. Linkoln i Davis okazują chęć porozumienia się. Nie wspomnielibyśmy o tej pożądanej wiadomości, tak się nam niepodobną wydaje, ale złoto spadło na 210. Być może, że serca przewodników Stanów Północnych zadrżały przed odpowiedzialnością, jaka cięży na ich sumieniach.

Ostatnie protesta biskupów tak zimno, tak obojętnie były przyjęte, iż dziś niektóre pisma radzą, aby sporu o encyklikę do Izb nie wnosić, i upadłej manifestacji nowego rozgłosu nie dawać. *La Patrie* nastaje, aby o encyklice ani w mowie cesarskiej ani w Izbach nie wspominać.

Ziemie polskie.

Kijów. Berg ogłosił już dawno w *Dzienniku Warsz.*, a za nim Murawiew w *Wiestniku Wil.* raporta o urzędowaniu swojem; Anienkow podał je dopiero teraz na grecki Nowy rok w *Kijewlaninie*. Po co się Anienkow tłumaczy z okropnych środków, które zarządził i które na przyszłość jeszcze myśli zarządzić? Mógł wprost powiedzieć: „Wolno mi było wszystkich Polaków i Rusinów uwięzić, wywieźć, mienie ich pokonfiskować; Katków by przyklasnął, Francja i Anglia ani by słowem nie wystąpiły przeciw temu; z łaski jednak zarządziłem tylko środki wspomniane.“ Mnóstwo jest w tym raporcie fałszów. Faktem jest, że ukrainofile nie łączyli się z Polakami, że schlebiali Moskalom, byle módz drukować swoje dziełka; dopiero kiedy po stłumieniu wybuchu na Ukrainie i Podolu Anienkow z równą srogością wystąpił przeciw Polakom, jak i Bogu ducha winnym Ukraińcom, ci ostatni zaprzestali swej miłości Moskwy. Podajemy tu zresztą ten raport Anienkowa, pełen kłamstwa i przewrotności, jako akt historyczny:

„„W południowo-zachodnim kraju przywrócona jest teraz spokojność, — pisał w końcu 1863 roku były gubernator kijowski, — ale jeszcze panuje ogólne wzburzenie, jeszcze nadzieje na zbrojną interwencję mocarstw zagranicznych nie znikły i podziemne knowania rewolucjonistów z ich sposobami zastraszania są widoczne. Pomimo spokojności kraju tutejszego... jeszcze nikt z Polaków nie śmie powiedzieć, że nie podziela opinji publicznej i wraca do przychylności rządowi. Będzie tu cicho i spokojnie, dopóki nie przyjdą bandy z innych okolic, lub nie rozpoczną się kroki wojenne po ogłoszeniu wojny““.

„Rzeczywiście z urzędowych wiadomości, podanych w naszej gazecie, widzieć się daje, że w styczniu 1864 r. powstały w guberniach południowo-zachodnich gałęzie rządu narodowego, czyli tak zwane zarządy, nie opuszczając swych zamiarów, otrzymały nowe urządzenie wraz ze zmianą swego składu, i czynnie zajmowały się zgromadzaniem ludzi, zapasów i zasobów pieniężnych, ażeby podnieść sztandar buntu za pierwszem hasłem z Warszawy i nadejściem band z Galicji. Tak było na Wołyniu — w Łucku i Włodzimirzu-Wołyńskim, na Podolu — w Kamieńcu, Bracławie i Winnicy. Domyślać się można, że gubernia podolska, która w roku 1863 poniekąd była spokojna, miała być teraz głównym teatrem powstania. Podstawą działań rewolucyjnego stronnictwa emigracji i warszawskiego, prócz Galicji, miały służyć księztwa Naddunajskie. W Bukareszcie, w miesiącu lipcu przyaresztowany został przez ministra prezydenta, w asystencji policmajstra i oddziału wojska, niejaki Frygiczi. Z znalezionych przy nim papierów okazało się, że to Węgier (z nazwiska Sutak), który służył w stopniu pułkownika pod dowództwem Garibaldego i otrzymał z komitetu rewolucyjnego londyńskiego polecenie uorganizowania z wychodźców węgierskich, polskich i włoskich, znajdujących się w Rumunji, dwóch band, z których jedna miała wtargnąć do Węgier, a druga przez ziemę Siedmiogrodzką do Galicji i do gubernii podolskiej, ażeby tam podnieść sztandar rokoszu. Właśnie gdy przyaresztowani byli Przesmycki i książę Czetwertyński, przewódzcy ruchu rewolucyjnego na Wołyniu, i hrabia S. Krasiński, główny komisarz rządu na Podolu, — przytrzymany został w Kijowie i otruł się Lembke, jeden z głównych emisarjuszów rządu podziemnego warszawskiego. Po takich niefortunnych usiłowaniach i spełzłych nadziejach pomocy ze strony ludu południowo-zachodniego kraju, miejscowa szlachta polska i motorowie warszawscy dobrze pojęli niepodobieństwo powstania w tym kraju i zadaniem ich było, ażeby przez te zaburzenia powstrzymać koncentracją wojsk moskiewskich w królestwie Polskiem, lub zmusić rząd do zajęcia się formowaniem nowych zastępów. Dla tego to na początku 1864 roku jeszcze nie było pewności, aby powstanie nie wynikło i nie naruszyło spokojności w południowo-zachodnich guberniach. Tymczasem wewnątrz trwało jeszcze knowanie podziemnego spisku, chociaż nie wykazywało żadnych czynów do wywołania powstania.

„Lubo południowo-zachodni kraj, nie przedstawia żadnej rękojmi stronnictwu rewolucyjnemu polskiemu co do powodzenia zamiarów jego, ale z jeograficznego położenia kraj ten daleko jest przystępniejszy aniżeli Litwa, dla usiłowań tego stronnictwa: łatwo bowiem może być niepokojony tak ze strony królestwa Polskiego, jako też ze strony Galicji, Multan, a nawet Litwy. Położenie jego w tym względzie przedstawia daleko więcej trudności aniżeli położenie gubernij litewskich, i bardzo naturalnie czyni spokojność jego zawisłą od spokojności Litwy, Królestwa, Galicji, od reakcji przeciw zamiarom rewolucjonistów w księztwach Naddunajskich. Z drugiej strony, w guberniach litewskich kronika historyczna wolniejszą jest od podań, niezgodnych z dzisiejszym porządkiem rzeczy. Uciśniony wieczną pańszczyzną lud na Litwie nie ma tych wspomnień, jakie kozaczyzna zaszczepiła w południowo-zachodnich guberniach, z jakich zamierzali skorzystać nieprzyjaciele teraźniejszego porządku. P. Jozefowicz bardzo trafnie nazwał ideę ukrainofilską owocem intrygi polskiej, zespolonej (chociaż niewłaściwie) z patrjotyzmem kozackim, która zwiodła ten ostatni, przedstawiając w najświetniejszych kolorach wielkość, siłę i samoistność plemienia małoruskiego, które jakoby pochłoniętem zostanie przez plemię moskiewskie i musi w niem zginąć. Młodzież chwyciła się tego obiema rękami, i z insynuacji Polaków, wyrobiła całą doktrynę ukrainofilską, z której wyrodziły się: naprzód odrębność języka, następnie federalizm ruski, a nareszcie separatyzm ukraiński. Ci szczerzy przyjaciele ludu nie zauważali tego, że chodzą na paskach nianiek polskich i że krok za krokiem prowadzeni są do pożądanych celów polskiego jezuityzmu: do narodowego rozdwojenia, do plemiennego antagonizmu i do wyraźnego zerwania jedności moskiewskiej. Szlachetni Polacy mieli największą nienawiść do ukrainofilów, starali się szkodzić im wszelkim sposobem przed rządem, a zarazem podsycali zgubną ich dążność.

„Administracja południowo-zachodniego kraju, pośród takich jeograficznych i historycznych okoliczności, miała zadanie naturalnie bardzo skomplikowane, którego załatwienie zawisłem było od położenia sprawy polskiej w sąsiednich prowincjach.

„Wiadome są okoliczności, które wywołały w końcu r. 1863 i na początku 1864 roku, naprzód obojętność, a następnie zupełne oziębienie mocarstw zachodnich w kwestji polskiej. W Galicji ogłoszony został stan wojenny; w królestwie Polskiem znakomite reformy włościańskie 19. lutego 1864 r. pozbawiły szlachecko-klerykalne i socjalno-demokratyczne stronnictwa rewolucyjne ostatniej nadziei co do poparcia mas. Oczekiwane z wiosną kroki wojenne prawie wcale nie miały miejsca. Rewolucja na Litwie jeszcze przedtem stłumiona była energicznemi środkami rządcy tego kraju. W Multanach książę Kuza powstrzymany został wewnętrzną walką z arystokracją ziemską od czynnego wykazania sympatji ku rewolucjonistom polskim. W miesiącu sierpniu stracenie i deportacja główniejszych członków rządu narodowego smutnie zakończyły krwawą, nadaremną walkę, w jakiej nieszczęsny naród sam się marnował. Wszystko to odbiło się i w tutejszym kraju. Administracja miała rozwiązane ręce do działania przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom, — zadanie jej uprościło się. Zaczęła ona załatwiać je bezpośrednio po przytłumieniu jawnego powstania i nie przestawała postępować na tej drodze w roku zeszłym.

„Główne poparcie, jakie stronnictwo nieprzyjazne w Warszawie spodziewało się znaleźć u południowo zachodnich, jeżeli nie stronników, to przynajmniej rodaków swoich, stanowiły środki materjalne. Ofiary dla sprawy narodowej, ściągane dobrowolnie lub gwałtem (ostatni sposób używany był najczęściej) zasilały rewolucją w Królestwie, a ta popierała ją w kraju tutejszym. Rząd i administracja kraju słusznie uznały potrzebę powstrzymania zasilania rokoszu funduszami z tutejszego kraju. W skutek tego dziesięcio-procentowy, a następnie pięcio-procentowy pobór z dóbr polskich, obok pociągania do odpowiedzialności osób, sprzyjających rokoszowi i obostrzenia środków ukrócenia takowego, zmniejszył się o 2,000.000, które rokoszanie zamierzali ściągnąć z tutejszego kraju. Nie mniej, jeżeli nie więcej skutecznym okazał się inny środek względem przywrócenia pogwałconych przez właścicieli ziemskich zobowiązań. Dotyczył on uzupełnienia zapasów magazynów zbożowych, które odjęło rokoszowi prawie w dwójnasób więcej soków żywotnych, niż procentowe pobory. Nakoniec trzeci środek finansowy — kapitalizacja wykupu — zabezpieczył fundusze tych właścicieli od wyderkafów rządu narodowego. Odjąwszy środki i pokarm rokoszowi, administracja w ustanowionej na pewnych zasadach straży wiejskiej znalazła dzielną pomoc przeciwko mogącemu wyniknąć w kraju powstaniu. W celu ochronienia kraju od wszelkich zaburzeń i tajemnych knowań przeciwko spokojności publicznej, przedsięwzięte zostały: 1) uorganizowanie władz wojenno-powiatowych; 2) zmiana składu biurokracji miejscowej, przepełnionej Polakami, w szczególności w wydziałach policji i pojednawczym. Zmiana znacznej liczby urzędników, jakiej wymagał stan polityczny kraju, musiała po części wywrzeć niekorzystny wpływ w ogólności na pomyślność mieszkańców. Wybierać nie było czasu a często nie było z czego; administracja miała przed sobą: albo otoczenie się ludźmi dwuznacznymi pod względem politycznym, albo przyjęcie osobistości, na moralność i zdolności których nie można było polegać. Opinia publiczna, bardzo naturalnie lubo nie zawsze racjonalnie, domagała się prędkiej zmiany Polaków, nie wskazując przez kogo mogą być skutecznie zastąpieni. Zresztą należy się spodziewać, że z czasem nieodpowiednie nowe żywioły będą odwoływane z zajmowanych posad.

„Na początku 1864 roku trwała jeszcze podziemna praca agitatorów wewnątrz kraju, ale nie objawiała się prawie wcale. Demonstracje z lat poprzednich przechodziły już w dziedzinę wspomnień; jedynie żałoba je przypominała; żałoba jeszcze się trzymała, szczególniej kobiet, może dla tego, że była im do twarzy. Naczelnik kraju, 31 stycznia r. z., pragnąc zatrzeć burzliwe pamiątki, polecił pociągnąć winnych do sądu policyjnego, z zastrzeżeniem trzymania ich do ukończenia sprawy w areszcie, a to bez względu na płeć i stan: zasądzone zaś kary pieniężne egzekwować na równi z kontrybucją. Wydając to rozporządzenie, nowi naczelnicy kijowskiej i wołyńskiej gubernii zalecili policji ściśle wykonanie onego. Naczelnik gubernii kijowskiej między innemi polecił zwierzchnikom policyjnym mieć na względzie i wytłumaczyć swym podwładnym, że podług przepisów prawa cywilnego, osoby wyższego stanu i ukształcenia, sprzeciwiające się rozporządzeniom rządu, uważane będą za winnych podwójnie, dla tego, że przykładem swoim gorszą pozostałą ludność; a przeto sprawiedliwość i powaga władzy wymaga, aby to rozporządzenie przedewszystkiem zastosowanem było do podobnych osób, jako głównych sprawców demonstracyj przeciwko rządowi, a następnie do dalszych obwinionych, skoro ci nie zaprzestaną podobnych demonstracyj.

„W połowie roku żałoba musiała zupełnie zniknąć ze sceny. Wraz z żałobą zniknęły po miastach południowo-zachodniego kraju szyldy z napisami polskiemi, a w dekasterjach rządowych ustało panowanie języka polskiego, i język moskiewski począł (zresztą nie wszędzie) wchodzić w swe prawa w moskiewskim kraju.

„W jesieni roku zeszłego rząd i administracja uznały możność zniesienia tytułu wojennych gubernatorów (przyjętego na początku), tudzież zniesienia w Żytomierzu i Włodzimierzu na Wołyniu stanu wojennego, który trwał od 21. września 1861 r., nakoniec rozpuszczenia straży wiejskiej. W połowie roku szlachta miejscowa zaczęła podawać adresa...

„Wszystko to jest wprawdzie dobrym symptomatem powrotu kraju do normalnego stanu; lecz bez wątpienia nie sama tylko teraźniejszość powinna zajmować rząd, administrację i społeczność moskiewską; nie tylko przytłumienie rokoszu, odjęcie środków do powstania i demonstracyj, może uspokoić umysły względem przyszłości. „Zbrojno nie powstawać to się znaczy powstawać moralnie,“ mówią Polacy, — a zatem *niezbędne są środki, mogące nazawsze zasłonić ludność moskiewską od wpływu polskiego, nadać większy popęd i siłę narodowości moskiewskiej. W roku zeszłym dany był początek i takim środkom.*“

Kronika.

— **Jutro** d. 5. lutego 1865, odbędą się odczyty popularne z nauk przyrodniczych: od godziny 4—5. O 4ch pierwszych pierwiastkach chemicznych (p. prof. Tyniecki), od godziny 5—6. Ciąg dalszy o anatomii i fizjologii (prof. Płachetko).

— **Gonitwy po strychu.** Pozawczoraj o godzinie dziewiątej odbywały się na strychach hotelu Europejskiego i Langa przez dwie prawie godziny formalne gonitwy za złodziejem, który wkradłszy się tamże, zabierał się do przedwczesnego prządania bielizny, nie zważając, że jeszcze schnąc potrzebowała. Mimo natarczywej obławy udało się złodziejowi uciec bez śladu.

— **Kradzież kościelna.** Wczoraj znowu przytrzymano w kościele OO. Dominikanów jakiegoś człowieka, który podczas rannej mszy chciał zedrzeć firanki z obrazu Pana Jezusa. Firanki te nie miały żadnej wartości. Przytrzymanego odstawiono wśród oznak oburzenia ze strony obecnych na policję.

— **W sztokhauzie garnizonowym** znajdują się jeszcze następujący więźniowie polityczni: 1) Soter Biliński, po 9miesięcznem śledztwie skazany na 6 miesięcy więzienia, kończy karę 27. lutego b. r. 2) Czajka Bartłomiej, po 5miesięcznem śledztwie skazany na 1 rok ciężkiego więzienia, kończy karę 23. listopada b. r. 3) Daszkowski Jan, po 1rocznem śledztwie skazany na rok więzienia, kończy karę 31. lipca b. r. 4) Loret Antoni, po 11miesięcznem śledztwie skazany na 1 rok więzienia, kończy karę 8. września r. b. 5) Matuszyński Juljan, po 11miesięcznem śledztwie skazany na 3 miesiące więzienia, kończy karę 20. kwietnia r. b. 6) Pawłowski Antoni, po 16miesięcznem śledztwie na 1 rok więzienia, kończy karę 16. czerwca r. b. 7) Polka Jan, znajduje się od 13tu miesięcy w śledztwie. Wszystkich więźniów oskarżonych o werbunek było w dwóch ostatnich latach do 50ciu, którzy częścią z braku dowodów, częścią po odbyciu kary uwolnieni zostali.

Ślub po pijanemu. Publiczność wychodząca w święto Matki Bożej Gromnicznej o 12½ godzinie po nabożeństwie z jednego z lwowskich kościołów, spotkała młodą parę, udającą się właśnie do tegoż kościoła w celu zawarcia ślubów małżeńskich. Widok tej pary, a mianowicie męzkiej jej części, śmieszył i gorszył zarazem w wysokim stopniu obecnych, gdyż pan młody jakiś furman czy lokaj, zapewne z nadmiaru szczęścia, upił się porządnie i kreśląc niepewnemi nogami najdziwaczniejsze zygzaki, prowadził swą przyszłą żonę, czyli raczej prowadzony z ciężką biedą przez niebogę i drużynę weselną, dążył do świątyni. Zgorszeni widzowie nie przypuszczali, aby przy obrzydliwym stanie, w jakim znajdował się pan młody, mógł się odbyć akt tak święty i ważny. Tymczasem stało się przeciwnie. Ktoś z ciekawych towarzyszył parce do kościoła i tu był świadkiem, jak pan młody, mogący zaledwie przy energicznej pomocy swych drużbów nżywać zmysłów, poślubił swą narzeczoną. Według przysięgi nazywała się ślubna para Dymitr i Marjanna. Zapisujemy ten fakt z niemałem zgorszeniem, gdyż szydzi on z całego moralnego znaczenia ślubu małżeńskiego i z wszystkich przepisów kościelnych, jakie się wiążą do tak uroczystego aktu.

— **Pani Zona Kopacka**, skazana przez sąd wojskowy na 1 rok więzienia za fałszywy werbunek, ułaskawiona została na 8 miesięcy więzienia i poczęła d. 30. stycznia b. r. odsiadywać swą karę w sztokhauzie garnizonowym.

— **Kalendarz Naukowy Karola Langiego**, rok I. 1865, w Przemyślu, w księgarni Braci Jeleniów, czcionkami Brockhausa w Lipskn; w 8ce, stron oprócz części kalendarskiej 226. Kalendarz p. Langiego dzieli się na dwie części, na Swiętnik i Noworocznik. Swiętnik zawiera spis świąt rzymskich i ruskich, gminne wróżebne przypowieści, zmiany księżyca i kalendarz żydowski. Spisu jarmarków, oraz obszernych astronomicznych wiadomości w kalendarzu p. Langiego nie znajdujemy; jest to jedyna słaba strona tej książki; wszystko inne jest wzorowe i zasługuje ze wszech miar na zupełne uznanie tak pod względem zewnętrznego uposażenia, jak wewnętrznej treści. „Pracą i wiedzą" umieścił p. Langie jako godło na karcie tytnłowej Noworocznika, którego każda strona dowodzi, że wydawca zabrał się do dzieła z wielkim zasobem wiedzy i niezmordowaną pracowitością, a nadto ze smakiem, jakim u nas rzadko poszczycić się mogą wydawcy kalendarzy. Od okładki, którą zdobią nadzwyczaj piękne medaliony z wyobrażeniem zorzy porannej i wieczornej, nieco może za pogańskiem dla publiszności naszej, przyzwyczajonej do fałdowanych statuetek, aż do inicjałów, winiet i czcionek wszystko tam artystycznie dobrane i wykonane. Rysunek, oraz gra światła i cienia w drzeworycie rysia zdradzają mistrza, a miesiące w części kalendarskiej ozdobione drzeworytami sławnego Kaulbacha. Równie piękną pod względem artystycznym jest karta tytułowa Noworocznika: Bogini obfitości lewą ręką wieńcząca Merkurego, prawą wysypująca z rogu owoce, podczas gdy z po za niej wyglądają końce pik, bagnetów i dział, stoi na wzniesieniu opartem na barkach dwu dziewic, o miłych twarzyczkach, które przemieniają się nieznacznie w arabeskę otaczającą cały obrazek; na tej to karcie umieścił antor swoje godło: „Pracą i Wiedzą". Ale zewnętrzność kalendarza ustępuje przed wewnętrzną jego wartością, o której przekona treść noworocznika. Zawiera on „Pokłosie myśli" z pism Stanisława Lubomirskiego, króla Stanisława Leszczyńskiego, A. M. Fredry i Karola Brodzińskiego, dalej rozprawy z życia społecznego. „O wpływie rozmaitych rozmiarów posiadłości ziemiańskich na gospodarstwo społeczne" p. Józefa Supińskiego, „o związku budownictwa z ekonomią społeczną", p. Kazimierza Langiego, „zapiski statystyczne" p. Karola Langiego, rozprawy z przyrody, jako to „Ryś" p. St. Konstantego Pietruskiego, „o bobrach" p. Teofila Żebrawskiego, „grady w obwodzie lwowskim" p. Władysława Zawadzkiego, „o podolskich kulach nawozowych" wreszcie rozprawy z ziemiaństwa, do których należy p. Karola Langiego rzecz o „Rachunkach w stosunkach rolnictwa" i „opis gospodarstwa w Salzmünde" p. Tadeusza Langiego; a nadto jeszcze rozmaitości i kilka mniejszych artykułów. Rozprawy dotyczące ziemiaństwa zainteresują zapewne mocno Towarzystwa nasze rolnicze, mianowicie opis gospodarstwa w Salzmünde, skreślony z wielkim talentem. Zapiski statystyczne p. Karola Langiego są wprawdzie tylko surowemi materjałami, ale tak drogocennemi, że polecamy je rozbiorowi pisarzy i rozwadze obywateli. Słowem kalendarz p. Langiego wart jest ze wszech miar największego rozpowszechnienia, nie już jako kalendarz, ale jako zbiór rozpraw, które i po upływie bieżącego roku nie stracą nigdy na wartości." Tak pisze o tym kalendarzu *Dziennik Poznański*.

— **Rzadkim bardzo dniem** dla Londynu był 5. stycznia. W dniu tym bowiem nie przybyła żadnemu z biór policyjnych tamtejszych ani jedna sprawa. W takim razie przesyłaną bywa według starego zwyczaju prezydującemu magistratowi para białych rękawiczek.

— **Tarnów** 31. stycznia 1865. Dnia wczorajszego wieczorem o godzinie 11 napadnięty został maszynista z tutejszego młyna parowego P. Łopata, na ulicy między c. k. sądem obwodowym i dyrekcją finansową — i pchnięty nożem lub sztyletem w samą pierś — rana jest niebezpieczną — lubo gruby surdut zimowy wstrzymał cokolwiek cios morderczy, w samo serce wymierzony.

Poszlakowany winowajca oddany już sądowi.

Jest to już drugi wypadek w tym miesiącn, któren niepokoi mieszkańców naszego miasta, gdyż przed kilkunastu dniami na plantach w blizkości dworca kolei żelaznej, został napadnięty knpiec z Krakowa, którego złoczyńcy powalili o ziemię, pokaleczyli i ogołocili z gotówki paruset zł., które miał w kieszeni surduta zapiętego.

Już to życzyć by należało, żeby u nas policja więcej dbała o życie i mienie mieszkańców, gdyż przed miesiącem utraciło także życie izraelickie dziecko przez wpadnięcie do publicznej studni, na placu obok hotelu pod Dębem i lwowskiego, którą dla reperacji odkryto a na noc ani przykryto ani też latarnią nie oświecono, i tak przez niedbalstwo i niedozór policji życie ludzkie narażono.

— **Z Krakowa** otrzymujemy list następujący: Szanowny panie redaktorze! W szeregu zamieszczonych w *Czasie* sprawozdań o koncertach dawanych w Krakowie, bądź przez przejezdnych, bądź przez osiadłych tutaj artystów, napotkaliśmy w numerze 24 *Czasu* z d. 29. stycznia b. r. w sprawozdaniu o koncercie p. Szipka ustęp, że tak powiemy anachroniczny, przypisujący p. Szipkowi, że pierwszy z przejezdnych koncertantów wprowadził u nas do koncertów Bethowena Mendelsohna i Spohra. Ustęp ten nazywamy anachronicznym, z powodu, iż szanowny sprawozdawca do *Czasu* podnosząc zasługi p. Szipka, któremu ubliżać nie chcemy, ubliżył pamięci tych, którzy przed p. Szipkiem i Bethowena i Mendelsohna wprowadzili pierwsi do koncertów dawanych w Krakowie. Ceniąc zasługę, jaką szanowny sprawozdawca przypisuje dziś p. Szipkowi, ujmujemy się niniejszą poprawką za zasługami wszystkich jego w tym względzie poprzedników, tak przejezdnych jako też w Krakowie osiadłych, zapewnie tylko przez pomyłkę niesłusznie skrzywdzonych, i poprawkę naszą na kilku tylko faktach poniżej podanych opartą, szanownemu redaktorowi przesyłamy z prośbą o zamieszczenie jej w kolumnach swego dziennika.

W roku 1857 Mieczysław Stażewski w przejeździe z Wiednia na swoim koncercie wprowadził: „Koncert Mendelsohna z Emol." W roku 1858 księżna Marcelina Czartoryska z Nikodemem Biernackim grała Sonatę w dur Bethowena. W roku 1861 Nikodem Biernacki grał takzwaną Kreutzerowską Sonatę Bethowena na fortepian i skrzypce w towarzystwie z Kazimierzem Hofmanem. W roku 1863 na koncercie akademickim była odegrana symfonia Bethovena, chór Wagnerowski i fantazja Berlioca, (których wprowadzenie można także za zasługę poczytać). Na tymże koncercie Kazim. Hoffmann grał koncert Bethovena. W r. 1863 Miszka Hauser skrzypek przejezdny odegrał Largletto Mozarta. W r. 1864 na koncercie p. Miłaszewskiego odegrał pan Germasz w towarzystwie trzech artystów kwartet Bethovena. Prócz tych pani Salomońska i Bendel grali także już przed Szipkiem Bethovena.

Z tych więc z pamięci tylko pochwytanych dat, dowodzimy jak najwyraźniej słuszność naszej poprawki, i powtarzamy jeszcze raz, że celem tejże jest tylko ujęcie się za zasługą zapomnianych, i sprostowanie orzeczenia jakoby pan Szipek pierwszy z koncertantów wprowadził najsławniejszych klasyków do koncertu w Krakowie.

Kilku artystów z Krakowa.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 2. lutego. Drouin de Lhuys dał posłowi francuskiemu w Berlinie panu Benedetti instrukcję w tym duchu, iż Francja postanowiła oprzeć się formalnie czy to całkowitemu czy częściowemu wcieleniu Szlezwiku i Holsztynu do Prus.

Rząd hiszpański dozwolił biskupom ogłosić encyklikę listami papiezkiemi. Uznanie królestwa Włoch ze strony gabinetu madryckiego zostało odroczone.

Półurzędowe oświadczenie *Constitutionnela*, zaprzeczające telegraficznej wiadomości z *Independance belge* o nocie wysłanej do Rzymu, polega tylko na przerzucaniu słów. Wprawdzie nie otrzymał p. Sartiges polecenia, wręczyć kardynałowi sekretarzowi stanu notę, gdyż w dyplomatycznej komunikacji dzieje się to tylko w ostatecznych razach; nawet w sprawie polskiej trzy mocarstwa kazały tylko odczytać rządowi moskiewskiemu noty. Pismo ministra spraw zagranicznych afektowało formę ściśle poufną, a jeżeli *Constitutionnel* usiłuje w błąd wprowadzić uwagę publiczną w tym względzie, to tylko na to, aby pana Drouin de Lhuys nie posądzono o niedyskrecją. Dokładną treść depeszy podaje d. 31. zm. *Gazette du midi* i *Gazette de France*; oba te dzienniki mają zanadto wiele interesu, aby oświadczenie owo nie było nastąpiło, więc nie mogły je zmyśleć; zresztą korespondencje rzymskie w dziennikach marsylskich uchodzą zawsze za bardzo dobrze poinformowane.

Z artykułu zamieszczonego w *Unita cattolica* wnosić można, że stosunki między Francją a Rzymem nie są najprzyjaźniejsze. Dziennik ten wspominając o zaprzeczenin *Moskiewskiej Korespondencji*, że pogłoski o przymierzu Francji z Moskwą przeciw encyklice są zmyślone, następującą czyni uwagę: „Oba te mocarstwa cesarskie czują wobec namiestnika Chrystusowego całą swą słabość; niepokoją się jak Herod w Bethleem i drżą jak drżeli prześladowcy wiary chrześciańskiej, cezary, widząc chrześciańskie dziewice idące na męczeństwo."

Ks. Murat, który teraz postradał nadzieję zostania królem Neapolu, ograniczył się na zareklamowaniu dóbr, które posiadał niegdyś jego ojciec Joachim Murat, będąc królem neapolitańskim. Utrzymuje, że to była prywatna jego własność, chociaż dowiedzioną jest rzeczą, iż król Joachim nie posiadał nigdy prywatnego majątku w Neapolitańskiem. Obecnie dobra reklamowane należą do rządu włoskiego, który je chce sprzedać.

Deficyt w budżecie papiezkim wynosi na r. 1865, 5 milionów talarów rzymskich, co się równa prawie 30 milionom franków. Papież spodziewa się pokryć ten deficyt świętopietrzem, dochodami z jubileuszu i z niektórych innych nadzwyczajnych źródeł, i postanowił, ani szeląga długu nie przenosić na królestwo Włoch.

Prezes turyńskiej Izby posłów widział się zniewolonym prosić prefektów, aby bawiących w domu posłów wezwali do brania udziału w czynnościach Izby.

Przeszło stu osadników hiszpańskiej wyspy Kuby (w Indjach zachodnich) miało podać do gubernatora petycję o zniesienie niewoli murzynów na tej wyspie.

Uchwała angielskiej admiralicji, ażeby uzbroić okręta wojenne w ciężkie działa, zaczyna już być wykonywaną.

Komisja berlińskiej Izby posłów odrzuciła d. 2. bm. rządowy projekt pożyczki dla kolej żelaznych i zaproponowała, aby Izba odroczyła uchwałę w tej sprawie aż do ustanowienia budżetu.

Ostd. Post zapewnia, że układy cłowe, prowadzone w Berlinie przez p. Hocka z reprezentantami nowego związku cłowego, rozbiły się znowu, a pan Hock ma wrócić do Wiednia, nie aby nowej zasięgnąć instrukcji, lecz aby nigdy nie jechać do Berlina.

A. A. Ztg. donosi z Konstantynopola, że synowie zmarłego sułtana Abdul-Medschid, należący do staroturekckiego stronnictwa, wykluczeni będą od następstwa tronu. Obawiają się, że Murad-Effendi, prawowity następca tronu, zniszczy cywilizatorskie dążenia Turcji a tem samem upadek państwa sprowadzi. Nowy następca tronu, który będzie adoptowany, otrzyma wykształcenie według pojęć europejskich, chociaż pozostanie przy islamizmie. W razie nagłej lub przedwczesnej śmierci dzisiejszego sułtana utworzoną zostanie aż do wieloletności Jusuffa, pierworodnego syna sułtana, rada regencyjna, na której czele stanie Fuad basza.

Zamieszczony powyżej raport urzędowy o czynnościach Anienkowa nie musiał zadowolnić w Petersburgu. Z Petersburga donosi telegram d. 2. b. m., że car dał Anienkowowi z powodu słabości urlop półroczny, a następcą (czy zastępcą?) mianował jenerał-gubernatora orenburgskiego, jenerała Bezaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Spekulacja**. Niedawno donosiliśmy o zawiązaniu się w Wiedniu przedsiębiorstwa akcyjnego pod firmą: „Anstrjackie towarzystwo pożyczkowe na zastawy", które zarazem otrzymało koncesję do urządzania filii po główniejszych stolicach prowincjonalnych. Całe przedsiębiorstwo obliczone jest na ciągnienin zysków z nędzarzy, których niedola zmusza do zastawiań ruchomości. Towarzystwo to ogłosiło ostatniemi dniami stycznia subskrypcję na 1 milion złr., które miały posłużyć za pierwszą ratę do rozpoczęcia operacji. Subskrybentom dano czasu 48 godzin na podpisanie tej sumy. Subskrypcja odbywała się w Wiedniu u tamtejszego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, tudzież u jego filii. Niktby nie odgadł, ile subskrybowano. Zamiast żądanego 1 miliona podpisano przeszło 80 milionów i to w tym samem państwie anstrjackiem, gdzie w roku zeszłym z wystawionej na subskrypcje 70milionowej pożyczki wzięto zaledwo 25½ milionów. Niktby także nie odgadł, ile nasza biedna Galicja ofiarowała się dostarczyć a po części dostarczyła do tej sumy ogromnej. We lwowskiej filii subskrybowano dnia 30. i 31. z. m. na cel powyższy **jeden milion dwadzieścia tysięcy**. Ale jeszcze ciekawszą jest rzeczą, kto subskrybował? Byliśmy świadkami, jak w kasie pojawił się szlachcic pewien, przecisnął się przez kupę żydków i zapewne jako reprezentant jakiejś spółki sąsiedzko-obywatelskiej subskrybował 500.000 złr. Na założenie towarzystwa krajowego dla produkcji nafty, na zakładanie domów zleceń, na meliorację gospodarstwa, na budowę młynów parowych i olejarni, na udoskonalenie hut szklannych i fabryk fajansu, cementu, maszyn — nie ma funduszów, ale na zapomogę kapitałów wiedeńskich i na łamaną grę papierami giełdowemi — są fundusze. Zapisujemy fakt ten dla wiadomości kraju, który jęczy pod ciężarem przemysłu niekrajowego. Pan ten zresztą nie doczekał się zbyt wielkiej pociechy. Blizko stokrotne przekroczenie subskrypcji zniewoli Towarzystwo do redukcji. Kto się ofiarował wziąć 2.500 akcyj (po 200 zł.) za ogólną sumę 500.000 zł., ten otrzyma tylko 25 akcyj za sumę 5000 zł., i tym sposobem samo wiedeńskie Towarzystwo ograniczy ochotę subskrybenta, który liczył zapewne na nagłe podniesienie się kursu akcyj i na zarobienie przynajmniej 9prc. ażja zaraz w pierwszych dniach. W Wiedniu spekulacja rzuciła sie także z tego samego powodu z taką zachłannością do subskrypcji. Każdy spodziewał się, że za 200 złr. wpłaconych na d. 31. stycznia na akcję al pari, weźmie 1. lutego na giełdzie 218 złr. O moralności nie masz mowy w takich interesach.

(*N. N.*) **Z Zielonego przedmieścia** we Lwowie 3. lutego. Podawaliśmy już kilka razy prośbę do szanownego wydziału naszego stołecznego miasta Lwowa, aby raczył mieć wzgląd na nas biednych przedmieszczan, i powziął to przekonanie, że nasze głowy, nogi i ręce są tak nam samo miłe i potrzebne do zarobkowania jak mieszkańcom samego miasta, i żeby nas obdarzył choć okruchami miejskich trotoarów, aby się można bez niebezpieczeństwa życia do miasta dostać. Ale gdzie tam! zdawać się musi że się ktoś uwziął na naszą zagładę, bo każe nam po tym trotoarze ex officio po mięso aż do miasta chodzić, pomimo że kilka kroków za rogatką mięso ładniejsze i tańsze. Póki c. k. finansowa dyrekcja odbierała akcyzę, można było zapłaciwszy akcyzę sprowadzać mięsa, ile się podobało, pomimo cechów, które wówczas jeszcze istniały, dzisiaj zaś konkurencja wolna, zdaje się być tylko dla sprzedających, bo konsumentowi za rogatką kupować nie wolno. Gdyby to jeszcze wydział wydał w tym względzie jakieś rozporządzenie, toby człowiek bodaj darmo się nie fatygował — bo czasami wprawdzie można i kupić, ale te czasy są tylko perjodyczne, i ilość kupowana podlega w tych czasach także zmianom, tak że czasem można tylko półtora funta kupować, a czasem tylko pewną ilość nad półtora funta; prosilibyśmy zatem szanowną redakcję o wstawienie się za nami, żeby wydział raczył w tym względzie oświecić, i czas i ilość kupowania mięsa bliżej oznaczyć. Nam tu wprawdzie mówiono, że dla tego nie wolno za rogatką kupować, żeby rzeźnicy miastowi nie tracili, gdyż muszą więcej za jatki płacić, ale my w to wierzyć nie chcemy, bo kto kazał im tak drogo za jatki płacić, gdyż byliśmy świadkami jak rzeźnicy ceny jatek żydowskich bez potrzeby z 75 zł. do 300 zł. podnieśli; niechby byli pozostawili w nich dawnych rzeźników, tobyśmy nie potrzebowali tak drogo do mięsa dopłacać, a jeszcze tak daleko nasze pieniądze nosić.

— (W. L.) **Z Sanockiego.** (O soli i jej przekupstwie.) Jak wielka ilość soli bywa produkowaną w kraju naszym, wiadomo każdemu, mimo to jednak musimy się uskarżać na brak jej skutkiem trudności w zakupywaniu.

Dziwnie zaiste brzmią takie użalania się, bo gdzie tak obfite kopalnie i tyle warzelni soli, iż nawet ościenne prowincje i państwa zasilane nią bywają, tam narzekania na trudności w zakupywanin soli nie powinneby dawać się słyszeć. Jednakowoż tak się dzieje, iż jeżeli nie kupimy soli od przekupniów, naturalnie po wiele podwyższonych cenach, nie moglibyśmy nawet mieć nadziei, widzieć sól w domach naszych.

A któż na tem cierpi? Ogół, osobliwie zaś obywatele ziemscy, którzy potrzebując większej ilości soli na potrzeby domowe i dla bydła, posyłają chętnie fury po sól do warzelni, lecz fury zawsze wracają próżne i wciąż z tą samą piosnką, iż soli we warzelni nie można dostać, bo ją żydzi zakupili. A choć nawet, który z obywateli dla pewniejszego zakupna osobiście pojedzie do warzelni, to i sam niczego nie dokaże.

Przekupnie zaś sprzedają sól po tak zwyższonych cenach, iż sól stała się przedmiotem bardzo spekulacyjnym. W warzelni na przykład kosztuje sto topek soli kuchennej 9 złr. 27 cent., od przekupniów za niżej 11 do 12 złr. w miejscu nawet warzelni, dostać jej nie można. Soli czerwonej używanej dla bydła cetnar kosztuje w warzelni 1 złr. 35 c., u przekupniów natomiast wyżej trzech guldenów.

Obliczywszy zatem nadwyżki od wyznaczonych cen, żądane przez przekupniów koszta podróży i utratę drogiego przy gospodarstwie czasu przy posyłaniu nadaremnem furmanek do warzelni, pojmiemy jak pożądanem jest dla ogółu przywrócenie możebności zakupywania soli wprost w warzelniach.

Zwracając na to uwagę władz przynależnych, prosilibyśmy je zatem, aby zechciały zaradzić wynikającemu ztąd złemu i uczynić zakupno soli przystępniejszem dla ogółu.

Przy losowaniu rządowej **pożyczki loteryjnej** z r. 1860 na dniu 1. b. m. wyciągniono następujące serje:

Serja 82 252 435 578 696 808 1065 1214 1262 2816 3011 3697 4490 5253 5676 6269 6330 6419 6906 7046 7273 8327 8361 8386 10030 10319 10434 11068 11123 11354 11566 12065 12118 12200 12727 12980 13234 13262 13856 14040 14387 14625 14661 14719 14787 15044 15776 16142 16298 16609 17283 17360 17899 18371 18978.

Przy ciągnieniu **losów hr. St. Genois** na dniu 1. b. m. wyszły następujące większe wygrane:

Nr. 71.375 wygr. 20.000 złr., nr. 9.774 wygr. 3.000 złr., nr. 38.346 wygr. 1000 zł., nr. 14.362 i 41.249 wygr. po 500 złr., nr. 49.859, 9.934, 10.620 i 51.549 wygr. po 250 złr., nr. 49.085, 52.880, 8.081 35.206 i 30.644 wygr. po 200 złr., nr. 29.086, 43.267, 61.564, 66.784, 36.387, 22.430, 51.841, 38.573, 29.131, 12.271, 69.468, 37.533, 44.507, 64.881, 35.887 i 67.955 wygrywają po 120 złr. — Wszystkie inne wyciągnione numera wygrywają po 65 złr. Podamy je później.

Przy losowaniu pożyczki Claryego na d. 30. z. m. wyszły następujące wygrane: 8578 wygrywa 25.000, nr. 7466 3282 28712 26022 38104 35206 12316 8342 19658 35558 37895 11178 30489 39292 17232 36169 27061 17120 33670 wygr. po 100 zł.

Po 60 zł. wygrywają nr.: 1026 1310 2266 2676 4914 7682 7898 8076 8191 8237 9462 10355 10372 10825 10894 11308 11686 11764 11897 12830 13086 13088 13243 13377 13873 14469 14528 14760 14765 15166 15364 16658 16958 16960 17046 17328 17611 17807 17835 17850 17930 18533 18944 19115 19373 19419 19843 19870 19977 20327 20349 20672 20948 21119 21166 21350 21440 21470 21528 21565 21716 22703 23631 23898 24073 24201 24239 24644 25293 25611 25944 26092 26246 27164 27765 28179 28545 30190 31049 31599 32240 32452 33027 33100 33288 33808 34533 34761 34791 35011 36033 36701 36964 37109 37138 37626 37702 37783 39872 40144 40560 40589 40744 40963 41920.

Ogólna **suma papierowej** monety zdawkowej (dziesiątaków) będącej w obiegu po koniec grudnia 1864 wynosiła 3,613.677 zł. w. a.

Część urzędowa.

— Najj. Pan postanowieniem z 14. stycznia b. r. nadał poborcy celnemu w Nadbrzeziu Feliksowi Gutowskiemu w uznaniu jego szczególnie gorliwego i pożytecznego wypełniania obowiązków złoty krzyż zasługi.

Konkurs. Na posadę kancelisty pow. w Kentach w Wadowickiem.

Licytacje. W ponownym terminie d. 21. lutego sprzedaż trzech czartaków wraz z gruntem na tak zwanych szańcach stryjskich pode Lwowem. Warunki w pow. dyrekcji skarbu do przejrzenia. D. 20. lutego w przemyskim sądzie obw. sprzedaż dóbr Bukowiec w Sanockiem.

Edykta. Sąd obw. w Stanisławowie uwiadamia Izydora Fruudzę i Teodora Gallera o nakazie płatniczym na rzecz Fischla Gold. Sąd obw. w Rzeszowie uwiadamia Karola Liśniewicza o mortyzacyjnym postępowaniu na rzecz Gustawa Piotrowskiego. Kurat. dr. Reiner i Lewicki.

Przyjechali d. 1. lutego.

Pp. hr. Baworowski Wł. z Strusowa, Croisse L. z Koszelowa, Dylewski M. z Rolowa, Hoszowski E. z Wandoliny, Kamiński K. z Pelisk, Prohaska Z. z Czerniowiec, Seser Szcz. z Brzeżan.

Dnia 2. lutego.

Pp. hr. Badeni W. Sorokowa, Felsztyński L. z Sanoka, Brodzki A. z Ostrowa, Papara H. z Znbowmostów, Dauksza A. z Niebieszczan.

Wyjechali d. 1. lutego.

Pp. Zagórski M. do Podburza, Szymanowski F. do Dziedzic.

Dnia 2. lutego.

Pp. Dersza do Krowicy, hr. Zamojski Józef do Starzysk, Winnicki T. do Nadycz, Terlecki K. do Powitny, Zagórski St. do Podburza, Horodyński A. do Tarnopola.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 3. lutego.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	75
Losy z r. 1860	95	55
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	810	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	189	30
London 10 funt. szterlingów . .	113	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 złr. w. a.	112	50

Kurs lwowski. z dnia 3. lutego.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	5	25	5	31
Dukat cesarski	5	28	5	35
Moskiewski półimperjal .	9	21	9	36
Moskiewski rubel srebrny .	1	78	1	81
Moskiewski rubel papierowy	1	47	1	49
Pruski talar kur. . . .	1	69	1	71
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	45	73	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	06	76	82
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	20	74	—
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	13	80	88
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	224	33	227	67

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 mi . wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana. 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 5 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie ma środka żelezistego tak starannie i dokładnie przygotowanego jak Fosforan Żelaza w płynie p. Leras, doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniejsi lekarze na całej kuli ziemskiej przyjęli ten środek, jako niemający sobie równego przeciw **bledniey limfatyzmowi cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznej regularności, upławom i mozolnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom złośliwym i ubytkowi krwi.** Produkt ten farmaceutyczny leczy bardzo prędko wszystkie powyższe choroby; skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy przeciw **chorobom epidemicznym** i w **ogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie.** Jest to jedyny preparat żelezisty, który znieść może najdelikatniejszy żołądek; nie sprawia on nigdy zatwardzenia i nie czerni ust ani zębów.

Dostać można **we Lwowie** w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 12 4—21

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży reumatyzm itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia. 29 4—0

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera**, w Kijowie u apt. p. **Neeze.**

Jedno pudełko Papieru Wlinsi kosztuje 2 złr. 10 centów w. a.

Publiczne uznanie.

Przekonałem się, że

dubeltowe cukierki słodowe przeciw bolu piersi p. Wiktora Schmidta, c. k. uprzyw. fabrykanta cukrów kandyzowanych

działając na flegmiste błonki wszelkich organów piersiowych, stanowią doskonały środek przeciw kaszlowi, chrypce i cierpieniom piersiowym.

Na szczególną wzmiankę zasługuje ta okoliczność, iż cukierki te nie obciążają żołądka, gdy przeciwnie inne środki przeciw kaszlowi lub tak zwanemu zaflegmieniu dłuższy czas używane, sprowadzają niestrawność.

Dr. L. Raudnitz.

Orzeczenie.

Dokładny sanitarno policyjny rozkład

cukierków słodowych p. Wiktora Schmidta

wykazał, iż prócz cukru i wyciągu słodowego nie masz w nich żadnych innych części składowych, mianowicie zawierają w wielkiej ilości wszystkie pierwiastkowe cząstki słodu 108 3—3

Dr. Kletzinsky,
chemik c. k. sądu krajowego, egzam. komisarz Wysokiej krajowej dyrekcji skarbowej, pat. chemik w c. k. szpitalach w Wiedniu i profesor chemii.

Tych cukierków słodowych można dostać zawsze świeżych we Lwowie w aptekach A. BERLINERA i Z. RUKERA.

PILULES DE VALLET

Pigułki te, potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym, powszechnie używanym we Francji przeciw **bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniej u kobiet.** Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom jak wiele innych żelazistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu: **Vallet.** 32 5—10

Cena: 1 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie, RUCKERA we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

APTEKA ZYGMUNTA RUKERA
pod Srebrnym orłem sprzedaje
ŚWIEŻY SYROP PIERSIOWY MAYERA.

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi
flaszka po 80 cnt.

ENGELHOFERA
Esencja muszkułowa i nerwowa
flaszka po 1 złr. w. a.

Dr. Krombholca
40 Likier żołądkowy 11—12
flaszka po 50 cnt. w. a.

Dr. BRUNNA
Stomaticon (Woda do ust)
flaszka po 88 cnt.

są zawsze niefałszowane i w najlepszej jakości do nabycia na składzie

we Lwowie w handlu KAROLA SCHUBUTHA, aptece Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera, w **Białej** u Kraussa, w **Bielsku** u Fritschego, w **Bochni** u P. Niedzielskiego, w **Czerniowcach** u J. Zachariasiewicza, w **Jarosławiu** u J. Bojana, w **Kołomyi** u T. Zacharjasiewicza, w **Krakowcu** u Hermanna, w **Rzeszowie** u Schajtera, w **Tarnopolu** u Schlifki, w **Tarnopolu** u J. Jahna, w **Wieliczce** u T. Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Nowy środek lekarski przygotowany z liści peruwiańskiego drzewa zwanego Matiko, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku **rzeżączkom i blenoragiom nawet uporczywym i zastarzałym.** Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie **zwężenia kanału,** ani **nabrzmienia kiszek.** Od chwili wynalezienia tego środka wielu lekarzy paryzkich uznali go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. **Szprycowanie,** które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości. **Pigułki** zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, którym ani użyciem kubeby, ani kopaiwy, ani szprycowaniem przygotowanym z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednocześnie użycie obódwu tych środków działa na słabość tego rodzaju bardzo czynnie i szybko.

Cena 2 złr., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 13 4—21

Piwo Strusowskie

120 sprzedaje się na miejscu. 3—3
Unterzeig wiadro 4 złr. — — w. a.
Oberzeug wiadro 3 złr. 15 ct. „

Udoskonalona
SZCZOTECZKA do ZĘBÓW
Dra LAURENTIUS w Paryżu
zwana Elektryczna.



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne i gryzące; używają się na sucho bez proszku i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i nowe życie zębom. W przeciągu trzech dni spędzają najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość i świetną emalię jakie miały w dwudziestu latach życia. **Kordjał Dra Laurentius** uzupełnia działanie tych szczoteczek i używa się w wypadkach próchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedają się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w składzie materjałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie, w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 22 4—0

Cena 2 złr 60 centow, z opakowaniem 2 złr 80 centów.

Mój świeżo w największy dobór wszelkich gatunków jarzyn, kwiatów, nasion leśnych i gospodarskich zaopatrzony

SKŁAD

polecam Szanownej P. T. Publiczności i upraszam o zamówienia.

Karol Neumann.

Plac Ferdynanda p. l. 361.
Zakład ogrodniczy na przedmieściu Żółkiewskiem p. l. $323^3/_4$.

Dostać można w sklepie codzień świeżych kwiatów.

Spisy nasion rozsełam franko. 138 2—15

Mechanik.

maszynista, kierownik i nadmielnik praktyczny, **który kilkoma młynami parowemi w kraju** z najlepszym skutkiem zawiadywał, opatrzony najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca.

Bliższą wiadomość udziela W. p. **Jakób Sawczyński we Lwowie pod l. $430^1/_2$.**
130 3—3

Losy po 50 cnt.

Loterja na korzyść ubogich. **Ciągnienie d. 28. lutego.** Oprócz przepysznych porcelanowych serwisów stołowych, kawowych i herbacianych, ofiarowanych przez Najj. Państwo, **można wygrać 1 los na 1.000 dukatów, 2 losy po 200 dukatów, 3 losy płatne srebrem, 3 losy wyposażone losami kredytowemi i t. p. — Kupujący 5 losów otrzymują 1 los gratis.**

Joh. C. Sothen et Comp.

w Wiedniu, Stadt am Graben.

We Lwowie można tych losów dostać u

Fryderyka Schubutha.

74 4—6

Wieś Czyżyce

w obwodzie Brzeżańskim, cztery mile od Lwowa, obok rozpoczętej kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej położona, jest od 24. marca 1865 na trzy lata, ryczałtem do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość u właściciela w Brzozdowcach.
140 2—3

SPRZEDAŻ PAŁACYKU OBYWATELSKIEGO.

Przy ulicy Jezuickiej, powyżej placu Jego Ekscellencji br. Gołuchowskiego, naprzeciw ogrodu Jezuickiego, sprzedaje się z wolnej ręki dom mieszkalny o piątrze, niegdyś profesora Mausa, pod l. $641^2/_4$ w którym oprócz apartamentów ozdobnych, oraz stajnie, remizy i inne dogodności obywatelskie znajdują się, niemniej i ogród po części owocowy, po części do ozdoby urządzony. **Pragnący nabycia raczą się zgłosić do kancelarji Wgo. adwokata Dr. Polańskiego, gdzie o bliższych szczegółach zawiadomieni będą.** 129 2—3

Wywiadownia Lwowska!

Na mocy upoważnienia Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 11. grudnia 1861 do liczby 80890. otwieram z dniem dzisiejszym pod Nr. 99 na Niższej Ormiańskiej ulicy moją już dawniej na ulicy Łyczakowskiej istniejącą wywiadownię.

Bezzwłoczne wykonanie obstalunków gospodarskich, hurtowniczych, kupieckich i przemysłowych; przeprowadzenie akcyj prawniczych, tak cywilnych jako też i politycznych; sprzedaż, zamiana i wydzierżawienie dóbr ziemskich i miejskich; wypożyczenie i zabezpieczenie iściziu pieniężnych z odsetkami; najem mieszkań, zapis, ogłoszenie i nastręcznie metrów muzyki i języków, guwernantek, nauczycieli prywatnych, bon, oficjalistów wszelkich gałęzi gospodarstwa, jako też niższych sług wszelkiej kategorji, tu na miejscu, w kraju i zagranicą — te są przedmioty leżące w zakresie powyższej wywiadowni.

Stojąc na usługi Szanownej Publiczności, ścisłem dopełnieniem powierzonych mi poleceń, usiłować będę zaskarbić sobie Jej zaufanie i łaskawe względy. 142 1—1

J. A. Świechowski, ajent.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. wal. austr.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;
szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeźli takowy pewną ilość lat przeżyje, do ktorej to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego **istnienia** rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. $132^2/_4$. 861 19—20

Uwagi godne dla wszystkich

którzy natężają swój głos, lub też przy swojem zatrudnieniu o każdej porze na wolnem powietrzu zostawać muszą.

Zwykle przez zaniedbanie kataru następuje zapalenie krtani, wstępując powoli w suchoty. Jako środek zaradczy przy podobnych zaziębieniach jest nieocenionej wartości

BIAŁY SYROP PIERSIOWY
G. A. W. Majera

przez używanie którego usunąć można wszelkie piersiowe cierpienia i przeszkodzić rozwijaniu się suchot. Jest do nabycia w głównym składzie na Galicję **we Lwowie w aptece A. Berlinera.** Cena flaszki po 1 złr. 20 cent. i 2 złr. 40 cent.

Zaświadczenie.

Niżej podpisany zaświadczam, że cierpiąc od czasu dłuższego katar i nieustanny kaszel z płucowem zaflegmieniem, używałem z najlepszym skutkiem biały Syrop Majera z Wrocławia, i po użyciu kilku flaszek zupełnie do zdrowia wróciłem. To powoduje mną do przesłania panu Majerowi publicznego podziękowania, oraz zalecić jego Syrop jako najzbawienniejszy środek wszystkim podobnie cierpiącym. Sygmund v. Dephy,
biskup i wielki dziekan kapituły w Raabie.

Wielmożny Pan G. A. W. Majer w Wrocławiu!

Z powodu iż Syrop pański z dniem każdym coraz mocniej jest poszukiwany, upraszam o nowy zapas z 700 flaszek, oraz oświadczam Panu w imieniu cierpiącej publiczności najszczersze podziękowanie; wszyscy bowiem używający tenże Syrop, doznali jak najcudowniejszych skutków. Ernst Grossmann, aptekarz.

SKŁAD TEGO SYROPU UTRZYMUJĄ:

w **Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., w **Brzeżanach** p. J. Zminkowski apt., w **Buczaczu** p. M. Linschütz, w **Bochni** p. Fr. Hoser, w **Jaśle** p. Ludwik Pila, w **Kołomyi** p. Maks. Nowicki, w **Przemyślu** p. Baumann, w **Radowcach** p. Karol Teichmann, w **Rozdole** p. Jan Krzyżanowski, w **Rzeszowie** pp. J. Schaitter i Spółka, w **Stanisławowie** pp. apt. Adolf Beil i Rud. Switalski, w **Tarnowie** p. Antoni Beyer, w **Turce** p. A. Czyrniański, w **Złoczowie** p. Wolf Korkus, w **Żółkwi** p. K. Krzyżanowski. 53 1—0

ASYGNACJE KASOWE
Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do $12^1/_2$ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)**	4	od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . .	$4^1/_2$	„
„ „ „ **ośmio** „ „ . .	5	„

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem $^1/_2$ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów. 85 (4—?)

Bliższych wiadomości udziela **kasa Zakładu.**

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.